Nr 30 Kraków, wtorek 8 lutego 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Parodya reformy wyborczej w Prusach.

„Norddeutsche Allgem. Zeitung“ ogłasza już w głównych zarysach projekt rządowy reformy wyborczej do sejmu pruskiego. Jest to pod nazwą „reformy“ naigrawanie się z żądań ludowych!

Przedłożenie rządowe pozostawia ohydny system trójklasowy, polegający na mechanicznem dzieleniu na 3 części ogółu podatków w danym okręgu prawyborczym i klasyfikowaniu mieszkańców według tego giełdziarskiego, a nie obywatelskiego schematu.

Rezultat tej „operacyi“ był dotąd taki, iż — przydławiona wielkiemi fortunami — masa wyborców, wynosząca 82 procenty należała do klasy III, gdy przeciwnie w klasie pierwszej panoszyły się nieliczne krezusy. Zatrzymał też projekt rządowy wybory jawne. Co to znaczy; na jakie naraża szykany ze strony rządowej, i różnych panków uważających, że ich podwładni winni zaprzedać im nietylko swoją pracę lecz i duszę — to dowiodła choćby niedawna interpelacya katowicka.

Wreszcie pozostawiono dawny, krzywdzący ludność większych miast, podział okręgów. Rozumie się w tym celu, aby dopuścić jak najmniej socyalistów do sejmu.

Musiano jednak w czemśkolwiek zmienić stan dotychczasowy, gdyż inaczej nie mogłoby być mowy o reformie

Więc usunięto niedogodny dla wszystkich system prawyborów w przypuszczeniu, że już sama jawność wystarczy do wywarcia dostatecznej presyi na wyborców. Wreszcie dla dogodzenia średnio zamożnej burżuazyi, która niejednokrotnie w okręgach, liczących dużo wielkich fortun, dostawała się do klasy trzeciej, włączono klauzulę, określającą wysokość podatku, powyżej której wyborca zaliczony będzie w poczet klasy II. Obok tego wprowadzono i nowy przywilej: wykształcenia, lecz brany pod uwagę tylko w związku ze stanem pieniężnym. Mianowicie, czyje dochody przekraczają 1800 marek rocznie, a właściciel od lat 15 posiada świadectwo jednorocznej służby wojskowej, ten również zwolniony zostaje od towarzystwa owej — zdaniem rządu — „kanalii“, która ma w trzeciej pozostawać klasie.

Nie tak dawno podawaliśmy cyfry, ilustrujące ten system dosadnie: skutkiem haniebnego upośledzenia na punkcie mandatów 82% głosujących, widzieliśmy, jak olbrzymie masy wyborców socyalistycznych mogły przeprowadzić tylko paru swoich posłów, podczas gdy garść junkrów tłumnie obsadzała ławy sejmowe.

Podkreślaliśmy również — przy takiej organizacyi — upośledzenie Polaków, nie mogących naogół mierzyć się bogactwem z Niemcami.

Nie wiemy, jakie stanowisko zajmie Koło polskie wobec nowego pokurcza rządowego. Pod pretekstem, że i taka reforma lepsza, niż żadna, gotowe Koło polskie w interesie rej w niem wiodącej szlachty, lękającej się demokratyzacyi sejmu, przyczynić się do zaprzepaszczenia interesu narodowego!

Co się tyczy socyalnych demokratów, to, rozumie się, iż projekt ów zwalczać będą z całą energią i to nietylko w sejmie, lecz i poza jego murami za pomocą zdwojonej akcyi agitacyjnej i demonstracyjnej.

Reforma sądów przysięgłych.

W ostatnim numerze „Der Kampf“ umieszcza poseł tow. dr Leon Winter ciekawy artykuł o reformie sądów przysięgłych, który w streszczeniu podajemy:

Ministeryum sprawiedliwości opracowało nowy projekt procedury karnej, który zasadniczo zmienia dzisiejszy ustrój sądów karnych. Obecnie mamy trzy rodzaje sądów: 1) sąd powiatowy, złożony z pojedynczego sędziego, a osądzający tylko przekroczenia; 2) sąd, złożony z czterech sędziów, rozstrzygający w sprawach, które nie podlegają sądom przysięgłych; 3) sąd przysięgłych, złożony z dwóch oddzielnych części: ze sędziów, którzy orzekają o karze, i sędziów przysięgłych, którzy orzekają o winie w zbrodniach politycznych lub zbrodniach zagrożonych karą większą jak 5 letniego więzienia. Nowy projekt przewiduje cztery rodzaje sądów, zatrzymuje sąd powiatowy, który ma nadal sądzić w sprawach przekroczeń; sądy przysięgłych mają sądzić w sprawach zbrodni i przewinień politycznych i zbrodni zagrożonych karą powyżej 10 lat więzienia; natomiast stwarza zupełnie nowe sądy ławnicze większe, które mają się składać z 3 sędziów i z 3 ławników i rozstrzygać w sprawach prasowych i o zbrodniach zagrożonych 5 letniem więzieniem. Sąd ławniczy ma rozstrzygać na wspólnem posiedzeniu zarówno o winie jak i karze. W miejsce dzisiejszych trybunałów, złożonych z 4 sędziów, ma powstać mały sąd ławniczy, złożony z 2 sędziów i 2 ławników.

Myślą przewodnią tej reformy jest chęć przyciągnięcia elementu obywatelskiego do sprawowania sądownictwa. Ławnicy wniosą do sądu bystry zmysł obserwacyjny, doświadczenie życiowe, oraz wzmocnią zaufanie ludności w niezależność sądownictwa. Projekt ten nie sprzyja sądom przysięgłych, które nie spełniły nadziei w nich pokładanych. Przyczyna złego funkcyonowania sądów przysięgłych leży w błędnej ich organizacyi, w rozdziale sądu na dwie części: na ławę przysięgłych, wyrokującą o winie, i na trybunał sędziowski, wyrokujący na podstawie werdyktu przysięgłych o karze. Z tego właśnie rozdziału wynikają wady sądów przysięgłych. Formalistyczne postawienie pytań wywołuje rozliczne nieporozumienia; zaś postępowanie wyjaśniające jest źródłem nowych błędów, a brak motywów wyroku zwalnia przysięgłych od zastanowienia się nad werdyktem i często skłania ich do użycia łaski zamiast prawa.

Sądy ławnicze wykazują korzyści takiesame jak sądy przysięgłych, unikając ich błędów. Nienaturalny podział zadania sędziowskiego odpada. Obywatele i sędziowie będą wspólnie rozstrzygać o winie i o karze. Nie będzie formalistycznego stawiania pytań, gdyż wspólne obrady ławników i sędziów przy wydawaniu wyroku czynią pytania zbytecznemi. W ciągu wspólnych obrad będą obywatele mieli sposobność zapoznać się z prawniczą stroną sprawy, gdyż będą musieli wyrok swój umotywować.

Dzięki równej liczbie sędziów i ławników, dzięki temu, iż na wyrok się zgodzić muszą i sędziowie i ławnicy, stanowisko ławników jest niezależne i nie może być zmajoryzowane. Sądy ławnicze ograniczają kompetencyę sądów przysięgłych, ale nie dochodzi do zupełnego zniesienia sądów przysięgłych, które dotąd uchodzą w oczach ludności jako najwyższa ochrona wolności obywatelskiej. Zniesienie przysięgłych, nim sądy ławnicze wżyłyby się, mogłoby naruszyć zaufanie do sądownictwa. Dlatego projekt zatrzymuje sądy przysięgłych, ograniczając ich kompetencyę; pozostają one nadal dla zbrodni politycznych. Wyłączone z pod kompetencyi przysięgłych sprawy podpadają kompetencyi większego sądu ławniczego, co daje większą gwarancyę, że wyrok będzie słuszny.

Dla nas zasługują następujące punkta na uwagę: Co do ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych: wedle nowego projektu należałyby do ich kompetencyi sprawy o:

1) zdradę stanu, zakłócenie spokoju, zdradę państwa, zdradę w czasie wojny, gwałtowny napad na kraje węgierskie, Bośnię lub obce państwo, zakłócenie obrad ustawodawczych ciał, poniżenie ciała ustawodawczego i władzy państwa, dążenie i namawianie do tych czynów;

2) sprawy o zbrodnicze czynności zagrożone karą śmierci, albo dożywotniem lub wyżej niż 10 letniem więzieniem.

Najważniejsze ograniczenie sądów przysięgłych polega na tem, że odbiera się im sądownictwo w przestępstwach popełnianych drukiem. Już przy obradach nad nową ustawą prasową rząd zajął to samo stanowisko, ale wobec napotkanej opozycyi zrobił tę koncesyę, że zgodził się na dodanie do sądów elementu obywatelskiego w sprawach nienależących do sądów przysięgłych. Jest to jednak dla nas zasadnicza sprawa.

Nie ulega wątpliwości, że sądy przysięgłych popełniły wiele błędów i nie można zaprzeczyć, że w dodaniu elementu obywatelskiego do sądów leży wielki postęp. Czy postęp ten jest jednak wystarczający do zastąpienia sądów przysięgłych? — na to pytanie można dać odpowiedź, jeżeli przekonamy się, kto może zostać przysięgłym lub ławnikiem.

Dok. nastąpi.

Sprawa porucznika Hofrichtera.

Od aresztowania Hofrichtera „Arbeiter Ztg“ stanowczo i konsekwentnie obstawała przytem, że jest on niewinny. Własnym trudem i kosztem zbierała dowody, obalające twierdzenia obwiniające policyi, aż wreszcie wyszukała klasycznego świadka stwierdzającego, że Hofrichter nie mógł być tym oficerem, który wrzucał listy z pigułkami do skrzynki pocztowej na pl. Minorytów.

Mianowicie „Arbeiter Ztg“ w numerze z 5 b. m. donosi, iż za pośrednictwem obrońcy Hofrichtera dra Pressburgera zgłosiła się do sądu wojskowego pewna pani, która była świadkiem przybycia Hofrichtera do Wiednia. Dotychczas nie zgłaszała się ona ze swemi zeznaniami, ponieważ nie chciała mieć kłopotu, ostatecznie jednak uległa namowom rodziny i postanowiła w tej sprawie zeznawać.

Zeznała mianowicie, że owej niedzieli, w której Hofrichter przyjechał z Linzu do Wiednia, szła wczas rano do kościoła do spowiedzi, koło dworca kolei zachodniej. W pobliżu dworca przybiegł do niej pies kudłaty i obwąchując jej suknię, powalał ją. Zwróciła więc uwagę na psa, bo chciała się dowiedzieć, do kogo on należy, a zarazem przekonać się, czy właściciel psa przeprosi ją za powalanie.

Spostrzegła, że pies należy do jakiegoś oficera, który szedł ubrany w płaszcz, z postawionym kołnierzem i niósł pod pachą jakiś pakunek. Ponieważ oficer nie poczuwał się do obowiązku przeproszenia jej, szła za nim w dalszym ciągu i odprowadziła go pod dworzec kolei miejskiej, do którego wszedł ów oficer. Pani ta stała długo przed dworcem, ale oficer z dworca nie wychodził. Dopiero skoro nadszedł pociąg kolei miejskiej, oficer wyszedł z dworca i wsiadł do wagonu kolei.

Wszystkie te zeznania złożyła owa pani przed sądem wojskowym a w piątek przed południem wobec audytora i członków wojskowego trybunału demonstrowała swe zeznania w najlepszem towarzystwie. Wyobraź sobie, dokąd jutro zrana się wybieram?

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

6)

Po chwili młody człowiek znikł, zabierając bilet Allana i w pół minuty później wrócił z uprzejmym uśmiechem na ustach. Wprowadził Allana do olbrzymiego gabinetu. Stały tam fotele obite skórą, tak olbrzymie, że parę osób w każdym wygodnie rozlokować się mogło, za wielkie prawie, aby były wygodnymi. Na ścianie wisiała mapa Ameryki, na której czerwonemi liniami odcinały się koleje, należące do Jima Hegana. Ściany zdobiły głowy bawołów i reniferów, zabitych przez Hegana na polowaniach.

Parę minut Allan oczekiwał w tym gabinecie. Przeprowadzono go następnie przez cały szereg pokoi i wreszcie znalazł się w najświętszem miejscu, w prywatnym gabinecie magnata. Pokój odznaczał się wybitną i wyszukaną prostotą. Jim Hegan siedział przy płaskiem machoniowem biurku, na którem nie było ani kawałka papieru. Gdy Allan wszedł, powstał i wyprostował swą olbrzymią postać.

— Jak się pan ma, panie Montague? — zapytał i uścisnął rękę, poczem usiadł.

Z głową na oparciu fotelu, ze ściągniętemi, krzaczastemi brwiami wpatrywał się ze zdziwieniem w gościa.

Gdy Montague ostatni raz z Heganem się widział, mówili o koniach i czasach minionych, lecz nie zapomniał, że rozmowa ówczesna toczyła się wieczorem.

— Przychodzę w interesie, panie Hegan — zaczął Allan — przeto streszczać się będę możliwie.

— Zamiar, dla którego postaram się znaleźć usprawiedliwienie — rzekł z uśmiechem Hegan.

— Chcę panu zaproponować zajęcie się interesami kolei Północnej Missisipi.

— Północnej Missisipi? — zdziwił się Hegan. — Nigdy o niej nie słyszałem.

— Wierzę, że niewiele osób wie o niej cośkolwiek — odparł Montague i wyjaśnił, jak się rzeczy miały, i całą historyę kolei.

— Ja sam posiadam pięćset akcyj, ponieważ jednak dawno już są własnością mej rodziny, przeto niech przy mnie pozostaną. Proponuję więc panu nabycie nie moich akcyj, lecz mojej klientki, która posiada ich pięć tysięcy. Mogę panu służyć rocznemi sprawozdaniami tej kolei, oraz niektóremi wyjaśnieniami co do obecnego stanu. Przypuszczam, że może pan będzie skłonnym objąć tę kolej i przyprowadzić do skutku projekt przedłużenia kolei do zakładów stalowni Missisipi.

— Towarzystwo stalowni Missisipi — zawołał Hegan. O tem więc słyszał. — Jak dawno powstał ten projekt? — zapytał.

Montague opowiedział mu historyę o geometrze i inne szczegóły.

— To brzmi dziwnie — rzekł Hegan i zmarszczył brwi, widocznie pogrążony w głębokiej zadumie. — Rozpatrzę tę sprawę — wyrzekł wkońcu. — Sam nic nie projektuję w tej miejscowości, lecz może znajdę kogo. Wiele żąda pańska klientka za swe pięć tysięcy akcyj?

— Klientka ma oddała sprawę w me ręce. Nastąpiło to zaledwie dzisiaj rano, muszę więc rozpatrzeć się w stanie kolei. W każdym razie proponuję panu nabycie za siedmdziesiąt pięć procent nominalnej wartości.

— O tem pomówimy, gdy znajdę odpowiedniego amatora — rzekł Hegan.

Allan pożegnał go uściskiem ręki.

* * *

Wieczorem, wracając do domu, zaszedł do Lucy, aby zawiadomić ją o wyniku swych starań.

— Zapewne usłyszymy wkrótce o nim — mówił. — Nie wątpię, że Hegan znajdzie odpowiednią drogę.

— Modlitwy moje wspierać go będą! — zaśmiała się Lucy. — Spodziewam się, że w piątek wieczór zobaczę cię u Harvey'ów.

— Przed sobotnim wieczorem trudno mi będzie znaleźć chwilę wolnego czasu, gdyż zajęty jestem przygotowaniem pewnej sprawy. Postaram się jednak wyrwać się na wieczór do Zygfryda Harvey'a. Dawno go nie widziałem.

— Podobno jest wielkim amatorem koni — rzekła Lucy.

— Ma nadzwyczajną stajnię — objaśnił Allan.

— Bardzo to ładnie ze strony Oliwera, że mnie tam wprowadził. Jestem bezwątpienia w najlepszem towarzystwie. Wyobraź sobie, dokąd jutro zrana się wybieram?

— Trudno mi zgadywać — odrzekł.

— Zaproszoną jestem w celu zwiedzenia galeryi pana Westermana.

— Dana Westermana! — zawołał. — Jak się to stało?

— Brat pani Alden mnie zaprosił. Zna go osobiście i zaprosił mnie w jego imieniu. Czy nie miałbyś ochoty pójść także?

— Cały ranek jutrzejszy mam zajęty w sądzie — odrzekł Montague. — Mam jednak wielką ochotę obejrzeć te zbiory. Muszą być nadzwyczajne, gdyż stary pan poświęca temu cały swój wolny czas. Bajeczny kapitał w nich uwięził, co najmniej cztery do pięciu milionów.

— Czemu jednak trzyma to wszystko w jakimś rodzaju pracowni nad Hudsonem?

— Jest to kaprys z jego strony — odparł, wzruszając ramionami. — Nie zbierał dla przyjemności innych ludzi.

— Nie mogę się na to uskarżać, gdyż zaprosił mnie, abym zbiory obejrzała. Mnóstwo rzeczy jest do obejrzenia w tem mieście. Zajmie to co najmniej rok czasu.

— Znuży cię to, zanim połowę zwiedzisz. Tak bywa z każdym.

— Czy znasz pana Westermana? — spytała.

— Osobistej znajomości z nim nie zawarłem. Widywałem go jednak dość często.

(Dalszy ciąg nastąpi).

znania na miejscu spotkania. Rzecz prosta, iż nie może ta pani stanowczo stwierdzić, czy to był Hofrichter, czy nie, bo nie widziała twarzy.

„Arbeiter Ztg“ stwierdza. iż upadł główny zarzut stawiany Hofrichterowi, jakoby mógł wrzucać listy zawierające truciznę do skrzynki pocztowej wobec zeznań tej pani. Zachodzić może wprawdzie przypuszczenie, iż Hofrichter miał pomocnika, ale i to przypuszczenie okazałoby się bez znaczenia, ponieważ owa pani musiałaby go spostrzedz, podczas gdy ona zeznaje, że Hofrichter szedł sam.

„Arbeiter Ztg“ żąda, by szybko ukończono śledztwo i Hofrichtera wypuszczono na wolność, ponieważ w więzieniu grozi mu pomieszanie zmysłów, wskutek ciągłej depresyi.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*). Ostatnia nowość — krotochwila Marsa, operuje bardziej drastycznością poszczególnych scen, niż ich dowcipem. W zgodzie ze swem mianem przedstawia autor — świat wojskowy: przygody miłosne tegoż w małem miasteczku, którego patryotyczne obywatelki kochają armię.

W akcie drugim odsłania Mars dom schadzek — z licznem gronem „pensyonarek“. Główną rolę odtwarzała tu p. Barwińska. P. B. niestety nie posiada tego wdzięku, który i w najdrastyczniejszych rolach nie opuszczał np. p. Przybyłko, łagodząc jaskrawości tekstu.

Najwięcej humoru wprowadzać miała na scenę postać majora: humor to jednak gatunku bardzo pośledniego. Nieźle uporał się z tą rolą p. Mielnicki.

Proces Bazesa.

Kraków, 7 lutego.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Ferensa rozpoczęła się dziś wyznaczona na 4 dni rozprawa przeciw Gustawowi Bazesowi, właścicielowi składu porcelany i realności, o oszustwo przez złożenie fałszywej przysięgi celem zatajenia spadku po ojcu Jeruchemie Bazesie. Oskarżenie wnosi prokurator dr Lang, poszkodowanych pp. Maryę Bazesównę, Kalischerową, Praetzlową i Poleńskiego zastępują adwokaci Skąpski i prof. Rosenblatt, broni dr Frühling. Świadków wezwano 30.

Akt oskarżenia

podaje, że Gustaw Bazes złożył 20 kwietnia 1909 r. w sądzie krajowym w Krakowie fałszywą przysięgę tej treści, że „przedłożony przezeń wykaz majątku spadkowego po zmarłym Jeruchemie Bazesie jest z prawdą zgodny i zupełny i że nic o ukryciu i zatajeniu majątku po zmarłym Jeruchemie Bazesie nie jest mu wiadomo“, przez co Marya Bazesówna, Augusta Praetzlowa, Bronisława Kalischerowa i Stanisław Krautenfeld-Poleński ponieśli bardzo znaczną szkodę, albowiem przysięga ta jest fałszywą z następujących powodów: Dnia 31 lipca 1908 zmarł Jeruchem Bazes z pozostawieniem żony Racheli, syna Gustawa, córek Maryi, Augusty Praetzel i Bronisławy Kalischer oraz wnuka Stanisława Krautenfeld Poleńskiego. Zmarły, który miał opinię milionera, mieszkał z żoną i synem w domu pod l. 55 przy ulicy Grodzkiej, gdzie mieścił się też jego skład porcelany pod firmą J. Bazes. Gustaw Bazes o śmierci ojca nie zawiadomił rodzeństwa, a gdy przyszła komisya sądowa, oświadczył, że ojciec żadnego majątku nie zostawił, że nawet urządzenie mieszkania stanowi jego własność. Matka zaś oskarżonego podała, że Jeruchem Bazes na krótko przed śmiercią wręczył jej 5000 K, które oddała synowi.

Testament.

Zeznania te matki i syna stały w rażącej sprzeczności z pozostałym po zmarłym testamencie z daty Kraków, 22 stycznia 1907, którym zmarły kamienicę swą przy ul. Grodzkiej 55, oraz gotówkę 33.000 K zapisał synowi, przeznaczając dla córek legaty po 200 koron, a dla wnuka p. Poleńskiego 2000 K.

Dnia 10 sierpnia 1908 przesłuchano Gustawa Bazesa, który zeznał, że kamienicę wymienioną w testamencie kupił od ojca w maju 1907 r. za 68.000 K, wypłacając mu resztę 34.000 koron. Co z tą kwotą oraz z kwotą 33 000 K się stało, nie wie. Zeznania swe poparł obwiniony, na skutek skargi swego rodzeństwa, przysięgą złożoną 20 kwietnia 1909. Matka jego, na którą również nałożono przysięgę, zmarła jednak 14 lutego 1909.

Kroki rodziny.

Pokrzywdzona rodzina, nie mogąc w drodze cywilnej dojść do swych praw, zmuszoną była udać się na drogę karną i zrobiła doniesienie do prokuratoryi. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Gustaw Bazes złożył fałszywą przysięgę, aby zagarnąć krociowy majątek po ojcu. Ustalono następujące fakta:

1) podana w testamencie z 22-go stycznia 1907 suma 33.000 K oraz zapłacona przez oskarżonego za nabytą od ojca kamienicę suma 34.826 K znikły, a oskarżony nie umie tego wyjaśnić;

2) z aktów sądowych wynika, że Jeruchem Bazes w styczniu 1896 złożył dla swej córki Maryi posag w kwocie 60.000 K, następnie zezwolenie na ślub cofnął i posag odebrał, obowiązując się wypłacić jej tytułem posagu 40.000 K. Z tego wynika, że musiał mieć wielki majątek, jeżeli dla jednej córki przeznaczył tak znaczną kwotę;

3) w procesie córki Maryi o alimenta podał zmarły, że posiada 100.000 K majątku, wobec czego sąd przyznał córce 100 K miesięcznie tytułem alimentów;

4) władze podatkowe bardzo wysoko oszacowały majątek Bazesa, wymierzając mu w latach 1898 do 1908 tytułem podatku osobisto-dochodowego po 800 K rocznie, co daje roczny dochód kilkadziesiąt tysięcy koron. Rekursa Bazesa przeciw temu wymiarowi nie zostały uwzględnione;

5) przesłuchani w śledztwie świadkowie podali cyfry majątkowe, stojące w rażącej sprzeczności z przysięgą oskarżonego.

Opanowanie starego ojca.

Oskarżony dla osiągnięcia swego celu, t. j. dla zagarnięcia majątku po ojcu, wcisnął się w jego zaufanie, usuwając na bok resztę rodziny. Poróżnił ojca z dziećmi, pomagał mu w interesach, dla przypodobania się mu prowadził skromne życie i dopiął tego, że w ostatnich latach sam pozostał przy ojcu. W r. 1896 przy pomocy podstępu nabył od ojca kamienicę przy ul. Grodzkiej 50, mimo że sam żadnego majątku nie posiadał; następnie przywłaszczył sobie książeczki banku kredytowego dla handlu i przemysłu na 65.000 K, na które już po swem aresztowaniu zaciągnął pożyczkę 70.000 K. Świadkowie podają, że w owym czasie stary Bazes posiadał oprócz domów conajmniej 300 000 K gotówką, podczas gdy syn był nominalnym wspólnikiem jego interesu, ale majątku własnego nie posiadał. Świadkowie Bernard Kaufman, Bernard Wohlfeld, Eibenschütz i t. d. stwierdzają, że Jeruchem Bazes posiadał znaczny majątek w gotówce i papierach, że za ich pośrednictwem mieniał kupony i udzielał pożyczek.

Żale starego ojca.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Jeruchem Bazes zbliżył się do swej rodziny, przed którą żalił się na postępowanie syna. Dr Praetzel, wnuk Bazesa, zeznał, że w styczniu 1908 dziadek zaprosił go do siebie, żalił się na syna, że go ograbił z majątku, że dom przy ul. Grodzkiej 50 kupił za własne pieniądze i tylko pozornie zaintabulował go na syna, że ten chce wydrzeć mu książeczki oszczędności. Równocześnie pokazał wnukowi swoje papiery wartościowe, między którymi świadek widział:

1) 4 książeczki wkładkowe Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu, z tych trzy na imię okaziciela, a jedna na imię G. Bazesa, opiewające na łączną kwotę 45 000 koron;

2) oblig na kwotę 5000 K na okaziciela, wystawiony przez Eibenschützów;

3) dwa banknoty po 1000 K;

4) spis papierów wartościowych, z których jeden opiewał na 10.000 K.

To samo Jeruchem Bazes mówił p. Poleńskiemu, twierdząc, że ma majątek i że musi odebrać od syna domy.

Służąca Zofia Moskal stwierdza, że Jeruchem Bazes przed śmiercią robił synowi wyrzuty, że go oszukał i że do ostatniej chwili sam miał klucze do szaf, w których trzymał książeczki kasowe i papiery wartościowe.

Tłómaczenie się obwinionego.

Gustaw Bazes pozostaje przy obronie, że ojciec nic nie posiadał, a on dorobił się majątku częścią jako pracownik w sklepie ojca, później jako jego wspólnik. Przyznaje wprawdzie, że ojciec sam chodził do banków po odbiór procentów, ale robił to z jego polecenia; on, syn, używał starego ojca do posyłek. Konsekwentnie obstaje przy tem, że od ojca nic nie dostał, a wszystkim świadkom zarzuca kłamstwo.

Rozprawa.

Pogodzenie się z rodziną.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos dr Skąpski i oświadczył, że dziś zawartą została ugoda między oskarżonym a pozostałą rodziną, wobec czego prywatni poszkodowani odstępują od swych pretensyj i do postępowania karnego się nie przyłączają. Podobne oświadczenie złożył dr Rosenblatt.

Obrońca dr Frühling oświadcza, że oskarżony obstaje przy tem, że złożył prawdziwą przysięgę, a rodzina przystąpiła do ugody, aby nie prowadzić potem całego szeregu procesów.

Prokurator oświadcza, że ugoda z rodziną nie usuwa ze świata faktu złożenia fałszywej przysięgi i żąda przeprowadzenia rozprawy.

Zastępcy rodziny opuścili salę, poczem przewodniczący radca Ferens przystąpił do wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy.

Przesłuchanie oskarżonego.

Gustaw Bazes oświadcza, że majątku po ojcu nie zataił i do winy się nie poczuwa. Przysięgę swą stwierdza w całej osnowie, gdyż była rzetelną. Do majątku doszedł w ten sposób, że przez 37 lat był u ojca w sklepie najpierw jako współpracownik, potem jako wspólnik. Dostawał od ojca tyle, ile potrzebował.

Przewodniczący: Żaden ojciec nie pozwoli brać ile dziecku się podoba.

Bazes: Byłem oszczędny, życie miałem u ojca, który miał do mnie zaufanie.

Przew.: Ojciec pokazał, że panu ufał. Czy płaca była oznaczoną?

Bazes: Brałem bez ograniczenia. Oprócz tego ojciec mi dał 10.000 złr. W roku 1887 zostałem wspólnikiem ojca.

Przew.: Czy włożył pan co do interesu?

Bazes: Przystąpiłem z udziałem 10.000 złr., które ojciec wyznaczył mi za dotychczasową pracę.

Przew.: Jak interes szedł?

Bazes: Bardzo dobrze.

Przew.: Ile pan rocznie zarabiał?

Bazes: Różnie. Nieraz do 10.000 złr. rocznie.

Przew.: Czyś pan sobie coś zaoszczędził?

Bazes: Nawet dużo; pożyczałem na hipoteki. (Przedkłada odnośne dokumenty).

Prokurator twierdzi, że to mogą być te same pieniądze, którymi oskarżony ciągle obracał.

Bazes: Oprócz tego miałem w banku hipotecznym przeszło 30.000 złr. już od roku 1894. Ogółem w r. 1896, przed kupnem domu przy ul. Grodzkiej 50, posiadałem około 70.000 złr.

Prokurator: To dziwne, w jaki sposób mógł pan od r. 1887 taką kwotę odłożyć.

Bazes: Prowadziłem różne interesy, prowadziłem interesy wekslowe. Między innymi robiłem interesy także z prof. Straszewskim.

Przew.: Prof. Straszewski zeznał, że interesa robił z ojcem, nie z panem.

Obrońca: Tak mówił, tak było ładniej.

Przew.: Jak długo był pan wspólnikiem ojca?

Bazes: Od 1887 do 1900; w tym roku nabył cały interes na własność.

Przewodniczący konstatuje, że za nabycie interesu zapłacił ojcu 3200 K.

Prokurator: Więc widocznie interes szedł źle, kiedy ojciec za tak małą kwotę go sprzedał.

Obrońca: Może pan więcej zapłacił?

Bazes: Ja się nie potrzebuję tłómaczyć, dlaczego mi tanio sprzedawał. Mógł mi całkiem darować.

Przew.: Ile pan miał majątku w chwili nabycia sklepu w r. 1900?

Bazes: Miałem do 300.000 K.

Przewodniczący namawia oskarżonego, aby podał, jaki miał dochód ze sklepu. Nam — powiada przewodniczący — nie chodzi o potępienie pana, ale o zbadanie prawdy. Będziemy szczęśliwi, jeżeli pan nas przekona o swej niewinności.

Bazes: Gdybym był wiedział, że będę musiał zdawać z tego sprawozdanie, byłbym prowadził księgi.

Przew.: Jak było z nabyciem realności przy ul. Grodzkiej 50?

Bazes: Ojciec kupił na licytacyi za moje pieniądze. Świadkowie zeznają nieprawdę. Mój ojciec nie mógł przed subjektami zwierzać się ze swych interesów.

Przew.: Kamienicę kupił ojciec na pańskie pełnomocnictwo.

Bazes: Ja byłem zajęty w interesie i nie miałem czasu chodzić. Ja nie potrzebuję kłamać i mógłbym powiedzieć, że mi ojciec darował.

Przew.: Ojciec miał gotówkę w bankach, w szczególności 65 000 K w banku kredytowym. Czyje to były pieniądze?

Bazes: Moje własne.

Przew.: Dyrektor tego banku dr Deiches zeznał, że ojciec w czerwcu i lipcu sam pobierał procenta.

Bazes: Przecież mogę posłać także ekspresa. Ojciec szedł dla mnie.

Przew.: Jakto, staruszka posyłał pan?

Bazes: Ja nie mogłem zamknąć sklepu i pójść. Prosiłem ojca, aby mnie wyręczał. (W tem miejscu Bazes rzuca się na prokuratora, dlaczego zarzucił mu, że po śmierci ojca nie zamknął sklepu).

Prokurator zastrzega się przeciw zadawaniu mu pytań.

Przewodniczący wyjaśnia, że prokuratorya stwierdziła to na podstawie zeznań świadków.

Bazes wyjaśnia, że ojciec, idąc po odbiór procentów, chodził na spacer, bo szedł plantami.

O godzinie 12 przewodniczący zarządził pauzę.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego.

W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego. Grono literatów i artystów polskich wydało odezwę, nawołającą do umieszczenia grobowca Słowackiego nad Czarnym Stawem. Odezwę podpisali między innymi: A. Brückner, G. Daniłowski, A. Górski, J. Kasprowicz, M. Konopnicka, S. Krzemiński, L. Krzywicki, A. Lange, J. Lemański, I. Matuszewski, E. Orzeszkowa, F. Ruszczyc, W. Sieroszewski, L. Staff, W. Szymanowski, S. Wyrzykowski, S. Żeromski i inni. Wśród podpisów tych znajduje się wiele, pochodzących od osób, które zwątpiły, by przed zwłokami Słowackiego otwarły się bramy Wawelu. Wedle odezwy Kraków miałby oddać hołd Słowackiemu w swoich murach: zwłoki bowiem zostałyby w tym celu wystawione w barbakanie na specyalnie wykonanym katafalku.

Nowiny krakowskie.

Z Muzeum narodowego komunikują nam: Wskutek wewnętrznych robót w Muzeum narodowem będą niektóre jego sale kolejno dla zwiedzającej publiczności na przeciąg kilku dni zamknięte. Z dniem dzisiejszym zamkniętą została sala Matejkowska. O ponownem otwarciu jej zawiadomią dzienniki.

Dynamit na kolei. Onegdaj znaleziono między przesyłkami w magazynach kolejowych paczkę dynamitu wagi kilku kilogramów, która była zadeklarowana jako zwykły towar. Policya wedle adresu nadawczego wdrożyła poszukiwania.

Śmiertelny upadek w kościele. W sobotę po południu w kościele Maryackim zajęty był kościelny Władysław Bogacz ścieraniem kurzu, stojąc na wysokiej drabinie. Z niewiadomego powodu spadł na kamienną posadzkę, przyczem odniósł złamanie czaszki. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Z głodu osłabł wczoraj i upadł na jednej z ulic na Kazimierzu Izak Kipper. Biedakiem zaopiekował się — policyant i odwiózł go do zakładu brata Alberta.

W sprawie Borowskiej otrzymała już prokuratorya wyrok trybunału przysięgłych na piśmie. Teraz odbywają się konferencye między drem Marowskim, prokuratorem Dolińskim i nadprokuratorem Wędkiewiczem co do dalszego postępowania. Prokuratorya może w przeciągu 8 dni po doręczeniu jej wyroku cofnąć zgłoszone zażalenie nieważności; zdaje się jednak, że to nie nastąpi. W kołach prawniczych sądzą, że sprawa po odesłaniu jej do trybunału kasacyjnego w Wiedniu nie będzie tam zalegała dłużej jak 2 do 3 miesięcy.

Krwawa bójka. Dzisiejszej nocy w podkopie kolejowym przy ul. Lubicz przyszło do ogromnej awantury i bójki na szable między kilkunastu żołnierzami od artyleryi, pionierów i dragonów. Kilku żołnierzy zranionych na widok nadbiegających policyantów umknęło w stronę Rakowic, na pobojowisku zaś pozostał dotkliwie poraniony dragon, nad którym szczególnie pastwili się alkoholem rozjuszeni żołnierze. Dragona odwieziono na pogotowie ratunkowe.

Zarząd Czytelni robotniczej w Dębnikach dziękuje członkom chóru „Ogniska“ za ich współudział w obchodzie rocznicy „Proletaryatu“.

— **Kurs języka Esperanto** rozpoczyna się w najbliższych dniach w tutejszem Towarzystwie „Esperanto“ za opłatą 3 K za cały kurs za cały kurs elementarny. Wpisy przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień sekretaryat tegoż Towarzystwa codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — między godziną 6 a 8 wieczorem w lokalu swym Rynek 45, II. p.

Towarzystwo to gotowem jest także urządzić równocześnie kurs tego języka dla osób zajętych w biurach, sklepach itp. w godzinach późniejszych wieczorem, o ileby się zgłosiła odpowiednia ilość kandydatów. Kto zatem miałby zamiar wziąć udział w tym kursie, zechce zgłosić się w powyższym czasie osobiście lub pisemnie w lokalu Towarzystwa, gdzie otrzyma informacye co do godzin i warunków.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Na kwaterze“.
Wtorek: „Na kwaterze“.
Środa: „Rycerze północy“.
Czwartek: „Tricoche i Cacolet“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sebota: „Aktorki“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.
Niedziela o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Aktorki“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Trójka hultajska“ (popularne).
Wtorek: „Hulaj dusza“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Mieczysław Skrudlik: „O współczesnych pejzażystach polskich“.

Nowiny lwowskie.

Zgon przy kaszcie. W sobotę po południu w drukarni Szyjkowskiego przy ul. Sykstuskiej dostał silnego wybuchu krwi zecer Hipolit Majkowski i w krótkim czasie wyzionął ducha. Majkowski liczył 46 lat. Lekarz dzielnicowy dr Wernicki stwierdził śmierć naturalną. Zwłoki oddano rodzinie. Nagły zgon przy kaszcie wywołał wśród pracujących w drukarni przygnębiające wrażenie, zwłaszcza że Majkowski cieszył się wielką sympatyą kolegów.

Upadek z drugiego piętra. W sobotę rano przy ul. Zyblikiewicza na nowej budowie spadł z wysokości II piętra murarz Antoni Modliszewski i potłukł się śmiertelnie. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Na szyny tramwaju elektrycznego przy ul Sykstuskiej upadła w sobotę rano tknięta atakiem epileptycznym 35 letnia Franiszka Miszowa. Wypadek ten spowodował wielkie zbiegowisko i zatamował na dłuższy czas ruch tramwajowy. Dopiero po zabraniu chorej przez pogotowie ratunkowe, ruch na nowo przywrócono.

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikatorskie ziemstwa na Litwie i Ukrainie. Dzienniki warszawskie donoszą: Projekt ziemstw na Litwie i Ukrainie obejmuje około 100 stronic druku i obecnie oddany został pod prasę, w celu doręczenia posłom drukowanych egzemplarzy. Charakterystyczną cechą projektu jest wybitna tendencya przeciwpolska. Ograniczenia stosowane są przeciw Polakom w najdrobniejszych szczegółach. Zasada wyborcza podwójna: narodowościowa i majątkowa. Polskich radnych jednak będzie daleko mniej, niż obecnie przy systemie nominacyjnym, mianowicie w gubernii witebsktej na 55 radnych Polaków — 11, wołyńskiej na 66 Polaków — 12, w kijowskiej na 74 Polaków — 7, w mińskiej na 53 Polaków — 11, w mohylewskiej na 55 Polaków — 4 i w podolskiej na 66 Polaków — 11.

Prezesami Rad powiatowych i gubernialnych lub ich zastępcami mają być wyłącznie tylko Rosyanie; tak samo wszyscy zarządzający wydziałami w ziemstwie i połowa członków zarządu musi być obowiązkowo złożona z Rosyan, co się zaś tyczy pozostałej liczby wskutek przedstawienia zarządu ziemskiego gubernator wedle zapatrywania swego będzie miał prawo mianowania Rosyan. Te same przepisy dotyczą wszystkich komisyj, pracujących przy zarządach ziemskich.

Prawosławnych duchownych w każdej z Rad powiatowych zasiadać będzie po trzech, z wyboru duchowieństwa, zaś w każdej radzie gubernialnej po 4, ale mianowanych przez władzę dyecezyalną. Specyalnie w Mińsku Litewskim zastosowane będą zmiany w ustawie miejskiej względem Polaków w ten sposób, aby liczba radnych Polaków nie mogła przewyższać 40%. Dezyzya, kogo należy uważać za Polaka należy do gubernatorów bez apelacyi.

Ze świata.

Abdul Hamid obłąkany? Z Konstantynopola donoszą, że według doniesień z Saloniki, exsułtan Abdul Hamid zdradza silne objawy obłąkania.

Zatwierdzenie wyroku na Hillersona. Z Petersburga donoszą: W karno kasacyjnym departamencie senatu rozważano znaną sprawę adwokata przysięgłego Hillersona, skazanego przez wileńską izbę sądową na rok twierdzy za mowę, wygłoszoną w procesie o pogrom białostocki. W skardze kasacyjnej wskazano na to, że już samo pociągnięcie do odpowiedzialnościi obrońcy za przemówienie w sądzie nie zgadza się z literą prawa i wyjaśnieniami tej kwestyi w sprawie Dorna. Przewodniczący podczas posiedzenia sądu ma prawo zastosować swą władzę dyscyplinarną względem obrońcy, jeżeli dopatruje się w przemówieniu jego cech przestępstwa. W danym razie po sprawie wyciągnięto parę ustępów z przemówienia adw. przys. Hillersona i na tej zasadzie wytoczono mu proces o nawoływanie do zniszczenia obecnego ustroju państwowego. Następnie, proces wytoczono nie na żądanie sądu, przed którym mowa była wypowiedziana, lecz na zasadzie śledztwa żandarmeryi.

Obrońca adw. Gruzenberg podkreślił, że sprawa ta przeraża każdego obrońcę, gdyż każdy narażony jest na znalezienie się po procesie, w którym występował, na ławie oskarżonych. Następnie mówca wskazuje, że sala sądowa i sala mityngowa, to są dwie różne rzeczy. Sala sądowa jest jako prosektoryum, w którem wszystko wyciąga się na wierzch, wszystko nazywa się po imieniu.

Senat skargę kasacyjną zgodnie z żądaniem prokuratora, uchylił.

Senzacyjne uprowadzanie dziecka. Z Wiednia donoszą: Wielką senzacyę wywołało tu uprowadzenie 15-letniej hrabianki, Eleonory Giżyckiej. Ojciec uprowadzonej, hr. Giżycki, dawniej poddany austryacki, przeniósł się swego czasu do Rosyi, gdzie odziedziczył po wuju wielkie dobra. W czasie swej podróży do Ameryki, poznał hr. Giżycki niejaką miss Paterson, której matka była wydawczynią chicagowskiego „Timesa“ i ożenił się z nią w Chicago, poczem przesiedlił się do Rosyi z powrotem. W międzyczasie urodziła się mu córka.

W roku 1907 hrabina Giżycka po jakimś sporze z mężem opuściła męża i wyjechała z córką do Paryża, a następnie ukryła ją w Londynie. Mąż zjechał wkrótce za żoną do Paryża z całą armią detektywów, wyszukał córkę na przedmieściu w Londynie i zabrał ją z sobą do Wiednia.

Żona, dowiedziawszy się o tem, przyjechała w towarzystwie licznego oddziału policyantów do Wiednia i tu znalazła poparcie u władz, a także u ambasady rosyjskiej i amerykańskiej, oraz u pewnej arcyksiężnej, która sprawą tą zainteresowała się. — Między małżonkami przyszło wreszcie do układu, na podstawie którego córka pewną część roku miała spędzać przy matce, pod warunkiem, że hrabina wraz z dzieckiem pozostanie w Austryi i nie wyjedzie do Ameryki.

Spotkanie córki z matką miało nastąpić w pałacu owej arcyksiężny. Hr. Giżycki podążył tam z córką, spostrzegłszy jednak, że przed pałacem stoją dwa automobile, gotowe do odjazdu, domyślił się, co się święci i postanowił dziecka nie oddawać żonie. W międzyczasie otrzymał hr. Giżycki wezwanie do Petersburga, gdzie za pośrednictwem trzeciej osoby dostał polecenie od cara, aby oddał córkę matce. Hr. Giżycki wrócił więc do Wiednia i polecenie to wypełnił, poczem hr. Giżycka wyjechała natychmiast do Chicago.

Po jakimś czasie hr. Giżycki przybył do Petersburga, gdzie dowiedział się, że car o tej sprawie nic nie wiedział.

Car Mikołaj zarządził w tej sprawie surowe śledztwo.

SEJM.

Lwów, 6 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia kontynuowano dyskusyę nad sprawozdaniem VI. departamentu wydziału krajowego. Uchwalono wniosek o wprowadzenie języka polskiego w urzędowanie żandarmeryi, zaś szereg rezolucyj odesłano do komisyj.

Na posiedzeniu wieczornem przystąpiono do obrad nad zmianą ustawy wodnej. Po przemówieniach posłów Kozłowskiego i Krzeczunowicza rozpoczęto dyskusyę szczegółową, poczem całą ustawę uchwalono.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem krajowego biura kolejowego. Wniosek posła Starucha o zamknięcie posiedzenia odrzucono, poczem obradowano do g. 11·30 w nocy. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Sesya sejmowa.

Wedle zawiadomienia, otrzymanego z Wiednia, sesya sejmu potrwa do 19 b. m.

* * *

Lwów, 7 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu zgłoszono szereg wniosków, między innymi poseł Bis (ludowiec) wniósł o utworzenie sądu obwodowego w Nisku. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Sejmowe Koło poselskie

odbędzie posiedzenie we czwartek 10 b. m. o godz, 4 popołudniu.

TELEGRAMY

z dnia 7 lutego.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Pisma poranne podają, że parlament zostanie zwołany na **22** b. m.

Z powodu obstrukcyi w sejmie czeskim rekonstrukcya gabinetu będzie odroczona.

Sejm śląski.

Opawa. Na sobotniem posiedzeniu przyjęto wniosek nagły posła Kozdonia w sprawie uregulowania Wisły w obszarze gminy Ustroń. We wniosku uprasza się prezydenta kraju i wydział krajowy najusilniej, aby udzielił pomocy zagrożonej gminie. Prośbę śląskiego nauczycielstwa o dodatek drożyźniany po dłuższej dyskusyi przydzielono wydziałowi krajowemu z poleceniem stwierdzenia wysokości dodatków i zdania sprawy sejmowi w najbliższej sesyi.

Sejm został odroczony.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. Cesarz zgodził się na zamianowanie dra Mikołaja Tomasicza banem Chorwacyi. Prezydent ministrów Khuen Hedervary odjedzie w poniedziałek po południu z banem do Wiednia, gdzie ban złoży przysięgę.

Demonstracya przeciw pruskiej reformie wyborczej.

Wrocław. Socyaliści urządzili wczoraj pochód demonstracyjny na znak protestu przeciw projektowi reformy wyborczej. Między demonstrantami a policyą przyszło do starcia. Policya użyła białej broni. — Kilkanaście osób jest rannych; policya dokonała wielu aresztowań.

Kradzieże w intendanturze rosyjskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W związku z wykrytemi nadużyciami w intendanturze odbyły się w sobotę rewizye u wielu dostawców i kupców. Słychać, że mają nastąpić nowe aresztowania.

W sprawie nadużyć, wykrytych w intendanturze, przedsięwzięto 40 aresztowań.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wojskowa komisya Dumy oświadczyła się za koniecznością utworzenia wojskowej flotyli balonowej i wezwała ministerstwo wojny do szybkiego wypracowania zarządzeń dla odparcia ewentualnego ataku flotyli nieprzyjacielskiej.

Samobójstwo matki i syna.

Paryż. Wdowa po rosyjskim rowolucyoniście Effromie i jej 14-letni syn znalezieni zostali onegdaj wieczorem w pomieszkaniu powieszeni. Policyjne dochodzenie wykazało, że zachodzi samobójstwo; motywy nie są dosyć wyjaśnione. Pani Effrom jest córką byłego gubernatora Moskwy a siostrzenicą byłego ministra Durnowo. Przed wielu laty przyłączyła się ona do rewolucyjnego stronnictwa i była skazaną kilkakrotnie na karę więzienia i na zesłanie.

Po powodzi w Paryżu.

Paryż. Na radzie ministrów podniósł prezydent ministrów, że szkody wyrządzone przez katastrofę nie są tak wielkie jak z początku przypuszczano. Tak samo nie ma obawy wybuchu epidemii. Rząd zwróci się do Izby o nowe kredyty z powodu powodzi.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba zawotowała po dłuższej dyskusyi traktat handlowy między Turcyą a Czarnogórą, który opiera się na klauzuli największych udogodnień. Dalej przyjęła Izba kredyty potrzebne na urlopowanie wysłużonych żołnierzy i powołanie nowych rekrutów. Liczba nowych rekrutów wynosi 53.000.

Kafastrofa w kopalni.

Indiana. (Pensylwania). W pobliskiej kopalni węgla wskutek eksplozyi gazów zginęło **11** górników. Kopalnia jest częściowo zniszczona.

Chmury wojenne na Bałkanie.

Konstantynopol. W kołach parlamentarnych słychać, że kilku wpływowych młodotureckich deputowanych podniosło myśl bezpośredniego porozumienia się z Grecyą w sprawie kreteńskiej.

„Jeni Tanin“ stwierdza z zadowoleniem, że z powodu zapewnienia mocarstw w sprawie Krety, znikły obawy wojenne. Dziennik zaznacza, że obecny moment jest bardzo korzystny dla rozwiązania kwestyi Krety na podstawie przestrzegania praw zwierzchności Turcyi.

Konstantynopol. Grecki poseł Gryparis przedłożył ministrowi spraw zagranicznych oficyalne oświadczenie, że obawy w sprawie zwołania greckiego zgromadzenia narodowego są nieuzasadnione. Zwołanie zgromadzenia narodowego spowodowane zostało chęcią przywrócenia porządku i spokoju wewnątrz kraju, jakoteż życzeniem, by zagraniczne trudności zostały usunięte i by odroczyć wybory do Izby, które mają się odbyć w grudniu b. r. i w styczniu przyszłego roku. Rząd grecki spodziewa się, że Porta oceni znaczenie tego zarządzenia, które daje dowód szczerego pragnienia utrzymania dobrych stosunków z Turcyą.

Konstantynopol. Przy przyjęciu awizowanego już oświadczenia greckiego posła wyraził minister spraw zagranicznych swe zadowolenie i oświadczył, że także Porta pragnie utrzymać z Grecyą przyjazne sąsiedzkie stosunki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

*Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.*

* **Członkowie komitetów z gmin podmiejskich i członkowie zarządu Czytelń robotniczych** zechcą przybyć we środę 9 lutego o godz. 7 wieczorem do lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. piętro) w celu omówienia z sekretarzem krakowskiej komisyi oświatowej programu pracy kulturalnej w gminach podmiejskich na luty i marzec

* **Członkowie zarządu Związków zawodowych** lub delegowani przez zarządy przedstawiciele tychże Związków zechcą przybyć we czwartek 10 lutego o godz. 7 wieczorem do lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. piętro) w celu porozumienia się z sekretarzem komisyi oświatowej co do treści i terminu odczytów w ciągu bieżącego i przyszłego miesiąca.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., walne zgromadzenie metalowców. Uprasza się o liczny udział członków. Peczątek o godz. 10 rano. Zarząd.

* **Walne zgromadzenie krakowskich malarzy i pokostników** odbędzie się we czwartek 10 lutego o godz. 5 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. O liczny udział uprasza się.

* **Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** prosi towarzyszki o nadsyłanie korespondencyi i artykułów do „Prawa Ludu“ i „Głosu Kobiet“ pod adresem: Redakcya „Prawa Ludu“ dla organizacyi kobiet. Osobiście porozumiewać się można w niedzielę od godz. 11—12½ w południe.

* **Skarbniczka** komitetu organizacyi kobiet urzęduje w niedzielę od godz. 11—12½ w poniedziałek od godz. 7—8 wieczorem (Wiślna 5, II. p., redakcya „Prawa Ludu“).

W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet“ i „Prawo Ludu“.

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu“, Wiślna 5, II. p., w niedzielę przed południem od godz. 11—12½, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz. 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu“, ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego.

* **Wiedeń.** We środę 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem akademickiego stow. post. młodzieży polskiej „Spójnia“ w dużej sali Gewerbeverein'u (I. Eschenbachgasse 11) uroczysty wieczór na cześć Juliusza Słowackiego z łaskawym współudziałem pani Ireny Solskiej, artystki teatru miejskiego w Krakowie, dra Henryka Monata, oraz p. Juliusza Wolfsona, pianisty. Ewentualny dochód z wieczoru przeznaczony na „Bratnią pomoc“ w Zakopanem. Bilety nabywać można w lokalach: „Spójni“, IX. Tendlergasse 11 i IV. Waaggasse 9 w godz. 1—3 po poł., również w „Bibliotece polskiej“, I. Dorotheergasse 5.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **„Wieczór śnieżny“** zabawę taneczną z licznemi niespodziankami w ostatni dzień karnawału, 8 lutego, urządza organizacya kobiet P. P. S. D. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Początek o godz. 8 wieczór. Bilet wejścia 70 h. Przy kasie w dzień zabawy 1 K. Bilety nabywać można codziennie w redakcyi „Prawa Ludu“, Wiślna 5, II p.

* **Zabawa taneczna (śledziówka)** drukarzy krakowskich odbędzie się we wtorek 8 lutego w lokalu Stow. „Ognisko“, Rynek gł. 12, na zakończenie karnawału. Początek o godz 8½ wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** We wtorek 8 lutego w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego 11, ostatnia zabawa karnawałowa. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1909 r. (61. kupon dywidendowy) przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

pięćdziesiąt trzy koron 40 halerzy

którą wypłacać będą, od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne we **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1910.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Schreiber
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.